

Czego słuchać?

Agnieszka Lis

Poniższa historia jest fikcją - zaledwie ociera się o fakty. W audiofilskim czasopiśmie jej zawartość może zostać uznana za prowokację. A przecież to prowokacja właśnie zmusza do wyrażenia własnej opinii, zbuntowania się, jakiegokolwiek reakcji. No i o to chodzi.

Jako osoba teoretycznie wykształcona muzycznie (to nie znaczy teoretycznie-muzykologicznie-analitycznie tylko teoretycznie-bo-z-dyplomem-muzyka) muzykę lubię (tak, tak, to możliwe nawet w przypadku muzyka) i dużo jej słucham. W czasach, gdy CD było jeszcze w sferze pomysłu, w moim środowisku muzyki słuchało się:

- na koncertach** (którą to formę polecam i dziś jak najgoręcej - pomimo pewnych jej niedoskonałości);
- na czarnych płytach** - które jak wiadomo, są bardzo delikatną materią i - aby przedłużyć ich żywot - przegrywało się je
- na kasyty**.

Większość ówczesnych nastolatków dysponowało w tych czasach wysoce wyspecjalizowanym sprzętem w postaci przenośnego magnetofonu kasetowego marki Grundig lub Kasprzak (no, to już było coś!) oraz kaset Ślilon-Gorzów. Proszę się nie śmiać - to były pasje traktowane z ogromną powagą! Ach, te prawie boskie, lekko skrzeczące dźwięki. Nie ważne jak, ważne, że grało.

Podczas studiów muzycznych uznałam, że - nie ma to tamto, sprzęt trzeba mieć. Dokonałam więc zakupu, który całkowicie opróżnił moją dziurawą studencką kieszeń i był przedmiotem mej nieskrywanej dumy. Był to jednoczesny kombajn, marki nieważne jakiej, który zawierał radio, gramofon, CD i dwa magnetofony. Cudne to były chwile, ach, nareszcie płyta CD, przegrywanie z kasyty na kase-

tę, i jeszcze. Zgodnie z idealistycznym przekonaniem większości studentów dumnie zadzierając głowę twierdziłam, że nie słucham sprzętu, tylko muzyki. I że w związku z tym jest mi obojętne na czym słucham, natomiast jest niezwykle ważne czego słucham. Minęło lat kilka, w czasie których słuchałam jedynie muzyki, a sprzętu nie, w związku z czym popadłam w zupełną ruinę. Złośliwy traf chciał, że owo pogardzane ideologicznie „narzędzie” do słuchania całkowicie odmówiło posłuszeństwa akurat wtedy, gdy było mi niezwykle potrzebne. Z błyskiem rozpaczy w oku udałam się do znajomego znajomego mojego dalekiego znajomego, który - o!, ironio! - okazał się być audiofilem. Nasze rozmowy o wyższości muzyki nad sprzętem lub sprzętu nad muzyką żywo przypominały dyskusję o wyższości Świąt Wielkanocnych nad Świątami Bożego Narodzenia. Płyt jednak miałam do przesłuchania dość dużo, akademickie terminy następowały mi na pięty, więc dyskusje uciniałam i słuchałam. Myślicie, że doznałam jakiegoś hi-fi-owskiego olśnienia? Skąd, skądże, jakżeby. Ale już niedługo.

W końcu moja pogardzana wieżyczka odsłuchowa została naprawiona. No i zaczęło się. Nic mi nie grało! Jedna, druga, kolejna płyta. Wszystko nie tak. I w ten sposób musiałam uznać wyższość ogórka nad pomidorem.

Ale to jeszcze nie koniec. Minęło trochę czasu, zdezelowany kombajn musiał się wyprowadzić. Pojawiały się w moim M-1 coraz to inne urządzenia. Egzaltowana miłość do czystej muzyki musiała podzielić swój ogródek z fascynacją urządzeniami. To było dosyć kosztowne uczucie - bywało, że z kieszeni zostawała tylko podszewka, a czasem nawet i to nie, o wyposzczonej lodowce nie wspomi-

nając. Tutaj ostrzeżenie dla wszystkich normalnych ludzi: STRZEŻCIE SIĘ AUDIOFIŁÓW! TA CHOROBA JEST ZARAŻLIWA!

Następna zmiana dokonywała się we mnie stopniowo. No bo tak: sprzęt już dobry - a jedna płyta gra lepiej, inna gorzej. Reżyser się nie spał. Pewnie lepszy sprzęt pomoże. I znowu. I jeszcze jedna zmiana. I jeszcze raz. I na każdym zestawie - jedno gra lepiej, inne gorzej.

Stopniowo, małymi kroczkami doszłam do wniosku, że i tak brzmienie idealne jest utopią. Bo cóż to jest ideał? Według słownika języka polskiego (PWN 1988) ideał to „*coś absolutnie doskonałego, doskonałość, wzór doskonałości, okaz najdoskonalszy, który stanowi normę, probierz przy ocenie rzeczy, osobników itp. należących do tego samego gatunku*”. A także: „*najwyższy cel dążeń, pragnień ludzkich w jakiejś dziedzinie*”. No i jak to dopasować do wielości gatunków muzycznych, bogactwa ludzkiej wyobraźni, różnorodności akustycznej sal, możliwości sprzętu nagraniowego, wreszcie - ogromnej ilości ludzkich gustów i upodobań? Jak wielość kompozytorów, utworów i ich wykonani ustosunkować do wzorca? Wzór może być tylko jeden, a ja lubię różną muzykę. Biorąc pod uwagę fakt, że każdy ma inne ideały (a jednak jest ich wielość!) nawet najwyższa klasa sprzętu i najlepiej nagrana płyta nie każdego zadowoli. Każdy ma inne, swoje „najlepiej”. No to jak to w końcu jest? O co tu tak naprawdę chodzi?

Tak naprawdę, to tylko o muzykę. Reszta jest tylko dodatkiem.

Chcesz wiedzieć więcej ?
Chcesz wypożyczyć przy muzyce ?
Przyjdź do nas !!!
Proponujemy odsłuch sprzętu
i fachową poradę w naszym sklepie.

40-077 Katowice
ul. Matejki 4
tel/fax 032/153-71-98

Fase, Berendsen, IQ, Sonab, Audio Alchemy, Thule, Teac, Eagle Cable
QLN, California Audio Labs, Supra, Mc Farlow, Harman-Kardon, JM Lab
Vincent, Pentagon, CEC, Ultradisc, AKG, Koss, Grado

HI FI

STUDIO

BIELSKO-BIAŁA, ul. Orkana 6
tel. (0-33) 12-47-19

Polecamy zestawy domowe Hi-Fi firm
DENON, NAD, ARCAM, JVC,
MARANTZ, KENWOOD, PIONEER,
HARMAN KARDON
HIGH-END
COPLAND,
MUSICAL FIDELITY, DENSEN,
MICROMEGA, DPA,
AUDIO INNOVATIONS
kolumny
SONUS FABER, B&W, TRIANGLE,
TDL, JPW,
GALE, ELAC, ROGERS, JBL,
JAMO, KEF
kable
SILTECH, VAN DEN HUL i
MONSTER CABLE

Sprowadzamy
NA ZAMÓWIENIE
każde urządzenie
zestawy DOLBY
SORROUND
KOMIS
POKÓJ ODSŁUCHOWY